



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Z wielkim szacunkiem trzeba przyjąć stosunek rektora Papieskiej Akademii Teologicznej do sprawy wykonania na tej uczelni ustawy lustracyjnej. Być może to podkreślenie konieczności poszanowania prawa i procedur jego zmiany, nawiązujące do najlepszych tradycji krakowskiej szkoły prawa, ochłodzi nieco rozpalone głowy sporu o wykonywanie ustawy. Po raz kolejny głos z Krakowa przypomina, że hałaśliwość nie może być rozstrzygającym kryterium w rozwiązywaniu sporów. ■

ZA TYDZIEŃ

■ **POWSTANIE W KRAKOWIE PRZED 30 LATY STUDENCKIEGO KOMITETU SOLIDARNOŚCI** było krzykiem wolności. Krakowscy studenci przestali być bierni wobec komunistycznego zaskłamania.

Zakończyła się lustracja w PAT

Porządek musi być

Zakończyła się procedura lustracyjna w krakowskiej Papieskiej Akademii Teologicznej. Oświadczenia 140 pracowników naukowych przestano do Instytutu Pamięci Narodowej.

„Jest to wyraz poszanowania prawodawstwa polskiego i znak solidarności z innymi uczelniami w Polsce” – napisano w komunikacie rektora PAT.

Ustanowiona w 1981 r. Papieska Akademia Teologiczna kontynuuje działalność ufundowanego przez św. Jadwigę Królową Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na podstawie porozumienia rządowej i kościelnej Komisji Konkordatowej z 23 kwietnia pracownicy PAT, jako uczelni kościelnej, nie musieli podlegać lustracji. Uczelnia jednak, zgodnie z nakazem prawa, rozpoczęła wykonywanie przepisów ustawy lustracyjnej jeszcze przed zawarciem tego porozumienia. Pracownicy PAT podlegający procedurze lustracyjnej nie kwestionowali jej. Wszyscy (z wyjątkiem



KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

jednej osoby) złożyli oświadczenia

– Komisja Konkordatowa trochę za późno zabrała się za rozstrzygnięcie tej sprawy. Terminowe wykonanie ustawy było zaś dla mnie kwestią porządku. Jeżeli ktoś chce zmienić wydane ustawy, to nie służy temu ulica, czy robienie tego, czego się chce, lecz pewne procedury mogące zmienić pra-

Wykładający w tym budynku pracownicy Papieskiej Akademii Teologicznej poddali się procedurze lustracyjnej

wo – powiedział „Gościowi” ks. prof. dr hab. Jan Maciej Dyduch, rektor PAT. Powtórzył także swą wcześniejszą wypowiedź: „Jestem za lustracją. Taką, jakiej podlegają i inne uczelnie. Lustracja powinna być przeprowadzona w naszym środowisku zgodnie ze sprawiedliwością i uczciwością”.

BOGDAN GANCARZ

FORTEPIANOWI TRUDNIEJ



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Ograniczenia ruchu w rejonie krakowskiego Rynku Głównego powodują, że łatwiej dostarczyć towar do sklepu niż instrumenty muzyczne do placówek kultury. Idąc wczesnym rankiem wokół Rynku, trzeba dosłownie przeciskać się między samochodami dostawczymi, dowożącymi towary do sklepów i restauracji. Mniej szczęścia mają ci, którzy chcą dostarczyć przedmioty nietypowe. Widoczny na zdjęciu fortepian miał być dostarczony do Domu Polonii przy Rynku Głównym, gdzie służy jako instrument koncertowy. Ze względu na ograniczenia ruchu samochód dostawczy zatrzymał się przy ul. Wiślniej, zaś fortepian dalszą drogę musiał przebyć na specjalnym wózku. ■

Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż fortepianowi wjechać do Rynku Głównego!

Rozpalić watrę miłości

MAŁE CICHE. W ramach tegorocznej Wielkiej Tatrzańkiej Majówki górale z całego regionu, goście, samorządowcy, dyrektorzy Tatrzańkiego Parku Narodowego wzięli udział 3 maja w uroczystej Mszy św., odprawianej na



JAN GLABINSKI

Modlitwie na Tarasówce towarzyszyły ośnieżone górskie granie

Tarasówce w Małym Cichem. – Zapalmy w swoich sercach watrę miłości do drugiego człowieka. Przestrzegajmy zasad Bożej konstytucji – mówił ks. Jan Gacek, uczeń ks. Józefa Tischnera. Wspólnie z nim Eucharystię sprawowali ks. Franciszek Juchas, proboszcz z Poronina, i dominikanin o. Tomasz Bik, miejscowy duszpasterz. Na zakończenie zakonnik wspólnie z juhasami zaprosił wszystkich przybyłych gości do skosztowania regionalnych smakołyków: oscypków, buncu i żętycy. Wcześniej poświęcono też kierdel owiec, a w tatrzańskie smreki niosły się dźwięki góralskich skrzypków, na których przygrywała kapela z Poronina. W Mszy św. na Tarasówce wzięli udział także członkowie Klubów Abstynenckich przebywający na Ogólnopolskim Zlocie w Małym Cichem. Uroczystość uświetnili również górale ze Związku Podhalan i strażacy ze swoimi pocztami sztandarami.

Modlą się po hiszpańsku

U FRANCISZKANÓW. Dzieściometrowy tort, pokazy tańców, koncert muzyki andyjskiej, konkursy, loteria, film dokumentalny i przede wszystkim uroczysta Msza św. w języku hiszpańskim. Tak ojcowie franciszkanie będą świętowali 13 maja jubileusz 10-lecia prowadzonego przez siebie duszpasterstwa obcokrajowców języka hiszpańskiego. Najpierw o godz. 13.00 w bazylice św. Franciszka w Krakowie zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w języku hiszpańskim. Po niej na skwerze przy Franciszkańskiej 4 wśród uczestników „Fiesta Franciscana” zostanie podzielony 10-metrowy tort. Apóźniej muzyka i tańce. Organizatorzy zaplanowali m.in. koncert muzyki hiszpańskiej i meksykańskiej z XVI i XVII w., „Barokowa Hiszpania i Nowy Świat”; koncert muzyki andyjskiej w wykonaniu „Zespołu Kantu”; koncert gitary klasycznej; koncert

zespołu Latino oraz pokazy tańców salsa, flamenco, tango, merengue, cumbia Ibeth Guevara y Alejandro Munoz, marinera. Podczas niedzielnego jubileuszu będą także konkursy, loteria i projekcja filmu dokumentalnego o posłudze franciszkańskich misjonarzy w Ameryce Południowej. Spotkaniu „Fiesta Franciscana” towarzyszyć będzie ekspozycja poświęcona misjom w Peru, Boliwii, Paragwaju i Afryce. Pierwsza Msza św. w języku hiszpańskim w Krakowie u franciszkanów została odprawiona 11 maja 1997 r. Od tamtego czasu w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 14.30 w bazylice św. Franciszka spotykają się na wspólnej modlitwie, a później na popołudniowej kawie turyści języka hiszpańskiego, dyplomaci, studenci, rodziny latynoskie mieszkające w Małopolsce i honorowi konsulowie.

Byli solidarni

KRAKÓW. Trwają obchody 30-lecia powstania opozycyjnego Studenckiego Komitetu Solidarności. Fotografie i dokumenty związane z komitetem można oglądać na trwającej do 20 maja wystawie plenerowej przy Wieży Ratuszowej na Rynku Głównym. 18 maja o godz. 9.30 na budynku polonistyki UJ (ul. Gołębia 20) zostanie odsłonięta tablica poświęcona Stanisławowi Pyjasowi, którego śmierć stała się bodźcem do powstania komitetu. Tego samego dnia o godz. 11, w auli Collegium Novum UJ (ul. Gołębia 24), rozpocznie się debata historyków pt. „Czarne juwenalia. Początek bunt



tu”, o. godz. 20 zaś w Rotundzie (ul. Oleandry 1) – koncert piosenek Jacka Kaczmarskiego. 19 maja w Instytucie Historii UJ (ul. Gołębia 13) o godz. 15 odbędzie się prezentacja książki Jarosława Szarka „Czarne Juwenalia”, przedstawiającej historię SKS-u, wcześniej zaś, od godz. 12, przy pomniku Adama Mickiewicza na Rynku Głównym, będą wyświetlane filmy dokumentalne i fabularne, inspirowane historią SKS-u. Obchody zakończą się 20 maja o godz. 12 Mszą św. w bazylice dominikanów (ul. Stolarska 12), gdzie członkowie komitetu znajdowali zawsze bezpieczną przystań.

Kraków Jana Pawła II

WYSTAWA. Od 17 maja do 31 sierpnia na krakowskich Plantach (odcinek między ul. Franciszkańską a Poselską) można oglądać wystawę „Kraków Jana Pawła II”. Na 52 planszach przedstawiono 100 wielkoformatowych fotografii autor-

stwa Adama Bujaka, przedstawiających miejsca w Krakowie najbardziej związane z osobą Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Ekspozycję przygotowało Katolickie Centrum Kultury wraz z Urzędem Miasta Krakowa i Wydawnictwem „Biały Kruk”.

Wierszem wysławiali Pana

MANIOWY. Po raz kolejny 3 maja w tamtejszej miejscowości został zorganizowany Podhalański Przegląd Poezji Religijnej im. Katarzyny Kracik. Laureatom gratulowali m.in. ks. Tadeusz Dybeł, wicedziekan niedzicki i proboszcz maniowskiej parafii, oraz poseł Edward Siarka. W kategorii poezja sceniczna pierwsze miejsce zajęli uczniowie SP nr 3 w Spytkowicach. Indywidualnie w recytacji wierszy z kategorii poezja wybrana najlepiej została oceniona Joanna Kubicz z SP w Maniowach. Z gim-

nazjalistów pierwsze miejsce przyznano Anicie Kołodziejkiej z Gimnazjum w Rabie Wyżnej. W kategorii poezja własna zwyciężyła Joanna Halczak – SP w Podsarniu. – Chcemy nie tylko śpiewem, ale i wierszem wysławiać Pana. Dziękujemy wszystkim uczestnikom przeglądu, że podejmują ten trud – mówił ks. Grzegorz Łomzik, organizator. Po oficjalnej części uczestnicy poetyckich zmagania spotkali się w altanie obok domu rekolekcyjnego na wspólnym grillowaniu.

Najmłodszy uczestnicy na Przegląd Poezji w Maniowach przyjechali ze Spytkowic k. Chabówki



KS. GRZEGORZ ŁOMZIK

Strażakom brakuje wody, ale nie odwagi

Śmiałkowie w białych hełmach

Zwyczaj jako pierwsi docierają na miejsce pożaru, choć w górzystych terenach jest to nieraz trudne. Za swoją pracę nie pobierają najczęściej żadnego wynagrodzenia, borykając się z niewystarczającym dofinansowaniem ze strony samorządów.

Pierwsza Straż Ogniowa Ochotnicza (taka była początkowa nazwa) powstała w 1881 r. w Nowym Targu, zatwierdzona przez Wysokie C. K. Namiestnictwo we Lwowie (zabór austriacki). Członkowie straży wykonywali swoje obowiązki nieodpłatnie, a wszelkie wpływy (w tym darowizny od mieszkańców i władz gminy) miały zasilać wspólną kasę. Do straży mógł należeć każdy, „kto skończy 18 lat, jest nieposzlakowanego życia i fizycznie utalentowany”.

– Od tego czasu wiele się nie zmieniło – zauważa Jan Tylka, członek Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) w Cichem Górnem. OSP to organizacja, w której uczestnictwo zgodnie z nazwą jest dobrowolne. Celem jej działania jest przede wszystkim zorganizowanie i wyszkolenie oddziału strażackiego, aby nieść pomoc ludziom. – Jednostki OSP mają bardzo duże znaczenie w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, gdzie często jako pierwsze docierają do zdarzenia – mówi Jan Tylka. Dla odróżnienia od strażaków zawodowych (którzy mają czerwone hełmy), strażacy OSP przeważnie posiadają białe.

Brak wody

Praktycznie wszystkie OSP są stowarzyszeniami, zarejestrowanymi w Krajowym Rejestrze Sądowym. – Jednostki Państwowej Straży Pożarnej (PSP) z innymi podmiotami, a także z wybranymi OSP tworzą Krajowy System Ratowniczo-Gaśniczy (KSRG), który pozwala na sku-



ZDJĘCIA JUSTYNA GÓRKA

teczniejszą walkę z żywiołami – mówi Adam Magiera z nowotarskiej PSP. – Pomoc niesiona w różnych sytuacjach przez jednostki OSP jest nieoceniona. Samochody PSP stacjonujące np. w Nowym Targu nie są w stanie dojechać szybko do wiosek oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów. Gdyby nie OSP, często przyszłoby nam dogaszać same zgłiszczyska – przyznaje Adam Magiera, pracujący także w OSP, w swojej rodzinnej miejscowości na Spiszu.

Jednostki OSP utrzymywane są z budżetu samorządów lokalnych, wspierane są też przez inne instytucje, np. Fundusz Ochrony Środowiska czy firmy ubezpieczeniowe. Jednostki, które współtworzą KSRG, otrzymują dodatkową dotację z budżetu państwa. Wszystkie te środki są jednak niewystarczające. Gdyby nie zaradność samych strażaków, którzy np. poprzez rozprowadzanie kalendarzy lub organizację imprez rozrywkowych pozyskują pieniądze, nie mogliby sobie oni pozwolić na zakup nowego sprzętu. W skali powiatu nowotarskiego i tatrzańskiego do KSRG włączonych jest około 30 jednostek OSP.

Paradoksalnie w podgórskich jednostkach OSP kłopotem jest też brak wody potrzebnej do gaszenia pożarów. W wyniku trzęsienia ziemi wo-

Strażacy z Cichego z młodzieżową drużyną przed swoją przyszłą remizą na miarę XXI wieku

dy gruntowe obniżyły się. – Dodatkowo w wielu miejscach w ogóle nie ma hydrantów. Jest również potrzeba zbudowania zbiorników, w których będzie zgromadzona woda – mówi Jan Tylka. Strażacy z OSP zwracają również uwagę na specyficzną drewnianą zabudowę wielu podhalańskich wiosek (np. Chochołów), gdzie w niektóre zakątki trudno dojechać, zwłaszcza zimą.

Remiza życiem tętniąca

Ochotnicza Straż Pożarna zajmuje się również szeroko rozumianą działalnością kulturalną i wychowawczą. – Obok parafii i szkoły, remiza jest punktem, gdzie mieszkańcy spotykają się przy różnych okazjach. Strażacy zaś

Strażak sprawdza swoją kondycję fizyczną, tak potrzebną w czasie gaszenia pożaru

uświetniają swoją obecnością uroczystości kościelne i państwowe, np. pełnią wartę przy grobie Pańskim w Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Przy wielu jednostkach działają też orkiestry – wyjaśnia Jan Tylka.

Do wstąpienia w szeregi śmiałków z OSP garnie się podhalańska młodzież, w tym nawet pięć piękna! Przy każdej niemal jednostce działa Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza (MDP). – Takie oddziały powołuje się w celu szerszego zainteresowania młodych działalnością społeczną na rzecz ochrony przeciwpożarowej oraz przygotowania ich do bezinteresownej służby w OSP. Jej członkami mogą być dziewczęta i chłopcy w wieku od 7 do 18 lat – tłumaczy Jan Tylka. MDP często uczestniczą w różnych konkursach, np. w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Często też strażacy z jednostek OSP angażują się w działalność społeczną i samorządową.

Pozostaje życzyć strażakom – z okazji niedawnego wspomnienia ich patrona, św. Floriana – jak najszybszego rozwiązania problemów, z którymi się borykają, a nam wszystkim, żebyśmy jak naj-
 rzadziej słyszeli sygnał pędzącego wozu strażackiego, np. do palącego się lasu. Powodem takich pożarów jest często bezsensowne wypalanie traw, nagminnie powtarzające się właśnie w okresie wiosennym.

JAN GŁABIŃSKI



Złośliwi mówią, że jest to organizacja wskrzeszona z dawnej epoki i nie na dzisiejsze czasy; zwolennicy twierdzą, że jest to wielka szansa dla Kościoła w Polsce i **ogromne pole działania dla katolików świeckich**. A jaka jest prawda? Jaka jest kondycja Akcji Katolickiej w naszej diecezji?

tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

W Polsce Akcja Katolicka została reaktywowana przez prymasa Józefa Glempa 2 maja 1996 roku. Była to odpowiedź na wyraźne życzenie i sugestie Ojca Świętego Jana Pawła II. 12 stycznia 1993 roku, w przemówieniu skierowanym do polskich biskupów przybyłych do Watykanu z wizytą *ad limina Apostolorum*, wyraził on wolę reaktywowania w kraju struktur Akcji Katolickiej. Mówił wtedy: „Niezastąpionym środkiem formacji apostołowskiej świeckich są organizacje, stowarzyszenia i ruchy katolickie. Wśród nich szczególne miejsce zajmują Akcja Katolicka, która kiedyś w Polsce żyła i przyniosła tyle wspaniałych owoców. Trzeba więc, aby na nowo odżyła. Bez niej bowiem infrastruktura zrzeszeń katolickich w Polsce byłaby niepełna”.

Dlaczego Ojcu Świętemu tak bardzo na tym zależało? Było to z pewnością spowodowane jego doświadczeniami z czasów, gdy Akcja Katolicka działała w Polsce i diecezji krakowskiej skutecznie i z wielkim rozmachem.



ARCHIWUM AKCJI KATOLICKIEJ

Czym jest i co robi Akcja Katolicka?

Erygowana przez Konferencję Episkopatu Polski Akcja Katolicka w Polsce jest publicznym stowarzyszeniem wiernych, działającym w całym kraju, a w rozumieniu Ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego jako stowarzyszenie ogólnopolskie posiada osobowość prawną w Rzeczypospolitej Polskiej (Rozporządzenie Ministra – Szefa Rady Ministrów z dnia 19.01.1996 r., Konkordat art. 4). Jako stowarzyszenie diecezjalne nabywa osobowość prawną w trybie analogicznym jak stowarzyszenie ogólnopolskie.

Akcja Katolicka jest strukturą religijną i poprzez ten fakt jej zasadniczym celem jest formacja duchowa, moralna, a także kulturalna. Ważnym zadaniem dla jej

członków jest świadome uczestnictwo we wszystkich sferach życia publicznego i realizacja społecznego wymiaru wiary i społecznego obywatelstwa Kościoła. W ten sposób stowarzyszenie pełni misję apostołską w ścisłym związku z hierarchią Kościoła. Ci, którzy do niego należą, mają oddziaływać na bliskie im środowiska, zwłaszcza związane z miejscem pracy, dokąd nie zawsze mogą dotrzeć kapłani. Należy mocno podkreślić, że Akcja Katolicka nie jest powołana do tego, aby stać się partią polityczną, chociaż jej członkowie mają należeć do różnych stowarzyszeń politycznych, z wyjątkiem tych, których program jest sprzeczny z naucza-

Akcja Katolicka była współorganizatorem IX Ogólnopolskiego Spotkania Małżeństw, które miały wesela bezalkoholowe. Na zdjęciu uczestnicy „Wesela wesel”, **Ludźmierz 2003**

niem Kościoła. W dziedzinie apostołstwa świeckich Akcja Katolicka nie zastrzega sobie monopolu i nie ma zamiaru kierować innymi stowarzyszeniami czy ruchami katolickimi, lecz chce z nimi współpracować.

Nawiązanie do przeszłości

Dzisiejsza Akcja Katolicka nie odcina się od swych międzywojennych korzeni. Choć mamy dziś inne czasy, a w Kościele powstało wiele stowarzyszeń, ruchów, zwłaszcza młodzieżowych, których dawniej nie było, istnieje ciągłość idei, celów i zdań. Spojrzenie w przeszłość jest bardzo cenne, gdyż pozwala dostrzec ówczesną wielką

diecezji krakowskiej już od 10 lat

Stagnacja czy szansa?



dynamikę stowarzyszenia i jego ogromne oddziaływanie. Znakiem potwierdzeniem jest przykład diecezji krakowskiej. Tutaj Akcja Katolicka została zorganizowana przez metropolitę krakowskiego, Adama Stefana Sapiechę, już w roku 1930 (czyli w tym samym, w którym został ogłoszony tymczasowy statut i regulamin stowarzyszenia dla całego kraju) i miała swoją specyfikę krakowską, choć oczywiście mieściła się w strukturach ogólnopolskich. W następnych latach okazało się, że jej wielką siłą byli ludzie i zaplecze lokalowe. Liczba członków szybko rosła. Tylko w ciągu dwóch lat, od 1934 do 1936r., liczba zrzeszonych mężczyzn i kobiet zwiększyła się z około 9 tysięcy do blisko 15 tysięcy, zaś liczba młodzieży zwiększyła się z 2,5 tysiąca do siedmiu. Metropolita

Sapiecha dbał bardzo o to, aby powstawały parafialne domy katolickie. Były one ośrodkami pracy społecznej, szkolenia religijnego, ale również siedzibami stowarzyszeń parafialnych, a zwłaszcza młodzieżowych. W roku 1937 na terenie archidiecezji było już 87 domów parafialnych.

10 lat AK w Krakowie – blaski i cienie

To właśnie do tej bogatej tradycji nawiązuje dzisiejsza Akcja Katolicka w diecezji krakowskiej. Reaktywował ją kard. Franciszek Macharski dekretem z 1 sierpnia 1997 roku. Okrągła rocznica jest więc dobrą okazją do podsumowania, oceny i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

– Sukcesem ostatnich 10 lat istnienia jest powstanie struktur organizacyjnych na szczeblu diecezjalnym i parafialnym – uważa Stefan Majerczak, przez dwie kadencje prezes zarządu diecezjalnego. Szczególnie dynamiczny rozwój przypadł na pierwsze dwa lata po erygowaniu, kiedy to powstało około 30 parafialnych oddziałów. Do 2003 roku przybyło jeszcze 25 innych i... na tym koniec. – Problem stanowi fakt, że do tego stowarzyszenia nie są przekonani proboszczowie – mówi ks. Józef Jakubiec, przez osiem lat kościelny asystent Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. A bez ich zaangażowania nie może powstać parafialna jednostka, która musi mieć swego asystenta kościelnego.

Stagnacja i jej przyczyny

Brak nowych oddziałów parafialnych to jednak nie wszystko. Okazuje się, że liczebność członków stowarzyszenia w skali diecezji jest zdecydowanie niższa niż jeszcze parę lat temu. – W szczytowej fazie do AK należało 1400 osób, zaś teraz jest zrzeszo-

nych około 800 tzw. członków rzeczywistych i 150 tzw. osób wspierających – mówi Stefan Majerczak i wyjaśnia, że to wcale nie oznacza osłabienia Akcji Katolickiej w diecezji. – Po prostu dane były nieco zawyżone, gdyż na listy diecezjalne trafiały osoby, które nie uczestniczyły w spotkaniach w parafiach. Dlatego zostały skreślone. Pozostali tylko ludzie bardzo aktywni i rzeczywiście działający.

Przyczyn braku rozwoju może być co najmniej kilka. Prezes Majerczak uważa, że być może ze strony zarządu diecezjalnego było za mało zachęt adresowanych do proboszczów, a także odpowiedniego reklamowania działań stowarzyszenia. Jego zdaniem zabrakło również pewnej odwagi, tak bardzo potrzebnej w bezpośrednim współdziałaniu z hierarchią, do czego przecież Akcja Katolicka jest powołana. Bolesne jest i to, że nie ma młodych ludzi. A tymczasem powinno być czymś naturalnym, że młodzieżowy działacz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przechodzi później do Akcji Katolickiej. Tego nie ma. Przynajmniej w większości parafii. Do tego dochodzi

może słaba reklama. To wszystko sprawia, że proboszcz nie widzi, co mogłaby jego parafia zyskać na tym, że powstanie w niej jeszcze jedna organizacja, skoro te, które są, i tak kuleją. Więc wniosek jest prosty: „Nie ma potrzeby mnożenia bytów”, jak stwierdził jeden z duszpasterzy.

Patrząc w przyszłość

Spojrzenie w przyszłość jest jednak optymistyczne. Wynika ono z podsumowania dotychczasowej działalności Akcji w parafiach i na szczeblu diecezjalnym. Patrząc obiektywnie, dostrzeże się bez trudu wielorakość pozytywnych działań. Członkowie Akcji Katolickiej w diecezji krakowskiej angażują się w wydawanie gazetek parafialnych, kolportaż prasy katolickiej w parafiach, organizację i prowadzenie bibliotek i wypożyczalni kaset wideo, współpracę z księżmi w organizowaniu rekolekcji i misji parafialnych. Organizują nabożeństwa i tworzą oprawę liturgiczną podczas Mszy świętych, tworzą grupy charytatywne i prowadzą świetlice dla dzieci i młodzieży. To tylko najczęściej spotykany przejaw działalności w parafiach. Do tego koniecznie trzeba dodać, że członkowie Akcji Katolickiej są zobowiązani do ciągłej formacji duchowej, co sprawia, że są świadomymi i oddanymi współpracownikami kapłanów i chcą służyć Kościołowi. I to jest największa wartość i szansa, którą Kościół musi wykorzystać. ■

POWINNA BYĆ W KAŻDEJ PARAFII

Od 2003 roku nie powstał ani jeden parafialny oddział Akcji Katolickiej (AK). Moim zdaniem dzieje się tak dlatego, ponieważ księża proboszczowie nie odkryli dotąd charyzmatu AK i nie widzą potrzeby organizowania tego stowarzyszenia u siebie w parafii. Czym przekonać proboszczów? Ojciec Święty prosił biskupów o erygowanie, mówiąc, że dopóki nie będzie Akcji Katolickiej dopóty struktura Kościoła w Polsce nie będzie pełna. Parafia ma być wspólnotą osób, rodzin, zespołów, wspólnot o charakterze modlitewnym, ale parafia powinna mieć co najmniej jedno stowarzyszenie katolików o osobowości prawnej. Parafia, która nie ma u siebie takiego stowarzyszenia, nie może powiedzieć, że ma pełną strukturę. Warto podkreślić, że prawo kanoniczne określa Akcję Katolicką jako urząd w Kościele. Przecież prezes krajowy jest powoływany przez Konferencję Episkopatu Polski, a prezesi instytutów diecezjalnych przez biskupa ordynariusza. I to ma też swoją wymowę.

KS. JÓZEF JAKUBIEC



Ekologia w wielkim mieście, czyli...

Rowerem po zdrowie!

Chociaż za oknem wiosna w pełnym rozkwicie i ruch na świeżym powietrzu jest czystą przyjemnością, to człowiek pracujący zawodowo rzadko ma czas na aktywność fizyczną. A może droga do pracy zamieni się w miłą rowerową wycieczkę?

Brzmi nierealnie? Krakowianie przyzwyczaili się już przecież do zatłoczonych środków komunikacji miejskiej, do których w godzinach szczytu ciężko wejść, a pasażerowie walczą o każdy fragment przestrzeni... Kto z nas tego nie zna? Bardziej wymagający wybierają więc samochód, ale cóż to za przyjemność stać w gigantycznym korku, kiedy kierowcy trąbią na siebie i próbują wymusić pierwszeństwo przed tramwajem... Spóźnienie i gniew szefa murowane. Wyobraźmy sobie teraz, że ta niekończąca się poranna męczarnia zamienia się w rekreację na zielonym terenie i w ciągu kilkunastu minut docieramy do celu, by z uśmiechem rozpoczynając kolejny dzień. Niemożliwe? A jednak już niedługo taki scenariusz okaże się realny. Dlaczego? Ponieważ w ciągu najbliższych kilku lat w Grodzie Kraka ma powstać blisko 200 kilometrów ścieżek rowerowych.

Relaks na torze przeszkód?

Obecnie Kraków posiada około 54 km ścieżek rowerowych, które zlokalizowane są przede wszystkim w ścisłym centrum miasta. Na pozostałym obszarze albo nie ma ich w ogóle, albo istnieją jedynie różnej długości odcinki dróg dla rowerzystów, które nagle się urywają. Co więc mają powiedzieć mieszkańcy obrzeży miasta, chcąc np. bezpiecznie dotrzeć nad Wisłę? Na razie pozostaje im dopłata do podróży autobusem lub ryzykowna wycieczka ulicami miasta na własnych dwóch kółkach. – Jadąc na rowerze, można dotrzeć do celu o wiele szybciej niż samochodem, ale biorąc pod uwagę stan naszych dróg i kulturę kierowców, bywa to niebezpieczne. Szczególnie jest to widoczne, gdy ścieżka jest poprowadzona po jezdni, czyli mamy tylko namalowaną linię. „Normalne” ścieżki też są, ale nagle znikają i wtedy pozostaje ulica. Jakiś czas temu byłem w Dublinie. Gdy wyjeżdżało się tam za miasto, nie trzeba było się zatrzymywać, bo istniały przejazdy pod drogami albo kładki nad autostradą. W Krakowie na jednym skrzyżowaniu trzeba się



MARCIN ZOŁNIERCZYK

zatrzymać nawet kilka razy – mówi studiujący w Krakowie Janusz. Podobnego zdania jest Marcin, informatyk. – Jazda na rowerze ma być relaksem, a nie torem przeszkód. Sam jestem nie tylko rowerzystą, ale i kierowcą, więc wiem, że dojazd ode mnie z domu, z Prokocimia, nad Wisłę byłby nie tylko męczący, ale przede wszystkim niebezpieczny. Kolejnym przykładem nieprzystosowania ulic do potrzeb rowerzystów jest ul. Karmelicka, łącząca Bronowice z centrum. Jazda tamtędy może się skończyć uszkodzeniem roweru, sam tego doświadczyłem. Koło wpadło w torowisko i nadawało się już tylko do wymiany, a o przejechaniu chodnikiem nie ma tam mowy. Dobrze, że obyło się bez innych obrażeń – opowiada Marcin.

Z optymizmem w przyszłość

Co więc począć z tym fantem? Z początkiem wiosny powstał specjalny zespół zadaniowy ds. ścieżek rowerowych. W jego składzie znaleźli się nie tylko przedstawiciele Urzędu Miasta, Policji i jednostek odpowiedzialnych za stan dróg, ale także reprezentacje ekologicznych klubów i organizacji pozarządowych. – Urywające się nagle ścieżki to problem wynikający z tego, że biegną one po terenach prywatnych. Zespół ma dokonać standaryzacji ich przebiegu i wszędzie tam, gdzie teren należy do Gminy Kraków, mają być tworzone trasy dla rowerów. Do końca te-

Zatłoczona ulica, tramwaje i nierówna nawierzchnia... Czy to są warunki dla rowerzystów?

go roku powstanie co najmniej 13 km dróg, ukończona zostanie też trasa tyniecka i od początku 2008 roku ma ruszyć budowa kolejnych 27 kilometrów. W sumie do 2013 roku będzie 250 km ścieżek, które utworzą sieć łączącą całe miasto. Chociaż nie ma ustawowego nakazu tworzenia dróg rowerowych podczas remontów ulic i chodników, istnieje już tendencja wydzielenia jednego pasa dla rowerzystów, a wykonawcy mogą się starać o pozwolenie na ich budowę. Amatorzy dwóch kółek na pewno nie zostaną pominięci podczas przebudowy Ronda Mogińskiego – zapewnia Jacek Bartlewicz, rzecznik Krakowskiego Zarządu Komunalnego.

Optymistyczne plany na rozbudowę tras rowerowych to jednak nie wszystko, bo rowerzyści wskazują kolejny problem, czyli fatalne oznakowanie ścieżek. – Oznakowanie (zarówno to poziome, jak i pionowe) dróg rowerowych Krakowski Zarząd Komunalny przejął od Krakowskiego Zarządu Dróg dopiero od stycznia, dlatego potrzebujemy czasu na rozwiązanie problemu – mówi Jacek Bartlewicz. Urząd Miasta chce promować rowery jako alternatywę dla komunikacji miejskiej i dysponuje finansami, które pozwalają mieć nadzieję, że już niedługo wszystkie obietnice się spełnią. Czyżby Kraków miał szansę stać się zielonym miastem, przyjaznym rowerzystom? Trzymamy za słowo!

MONIKA ŁACKA

Poświęconym piórem

PO PROSTU MAM ŻAL



Członkowie Partii Demokratycznej z Małopolski rozpoczęli zbieranie podpisów w obronie Bronisława Geremka, który odmówił złożenia oświadczenia lustracyjnego. Uważają jego decyzję „o odmowie ponownego złożenia oświadczenia lustracyjnego za słuszną i uzasadnioną”. Na konferencji prasowej poinformowano, że zostanie wysłane pismo do przewodniczącego Parlamentu Europejskiego o niewygaszanie mandatu Bronisława Geremka, który jako jedyny z polskich europosłów nie złożył oświadczenia lustracyjnego, za co zgodnie z nową ustawą lustracyjną grozi utrata mandatu. W tej całej sprawie wielu ludzi w Krakowie jest zdezorientowanych i zastanawia się, o co tu właściwie chodzi, w przeciwieństwie do działaczy Partii Demokratycznej. Bo proszę zauważyć, że pan Geremek już raz złożył oświadczenie lustracyjne. Nic społeczeństwu nie wiadomo, aby wtedy protestował i uważał, że jest to coś nagannego, poniżającego i uwłaczającego jego godności. Więc dlaczego teraz powtórną złożenie oświadczenia wywołało u niego taki stan ducha. Czy tylko dlatego, że u władzy są ludzie z innego obozu politycznego? Mam nadzieję, że tak nie jest, choć wątpię w to!!! Autorytet moralny ma większe obowiązki niż przeciętny człowiek. Bo jeśli coś powie przeciętny Kowalski, to nikt go nie zacytuje, ani nie pokaże w telewizji. Lecz jeśli wypowiada się człowiek, który jest uważany za autorytet, wtedy robi się afera na całą Europę, co skrzętnie wykorzystują wrogowie Polski. I za to mam żal do pana Geremka, bo to człowiek wielce zaśluzony. **KS.**

5. Krakowska Dekada Fotografii

Fotografie domowe



ADAM WOJNAR

Moc rodzinnych fotografii nie słabnie, mimo że nie wiemy, kim są ci uśmiechający się do nas ludzie sprzed kilkudziesięciu lat.

Każdy ma takie fotografie... Jak śmiesznie wyglądała ta pani z balonikiem w ręku na odpuszcisku. A na tym zdjęciu widać stary wózek z wikliny. Kto w nim leżał? W gliniance w blasku słońca kąpią się dzieciaki – kim jest ten mały blondynek? Nikt nie wie, a ci, którzy by mogli go zidentyfikować, nie żyją. Zwykle to najbliższa rodzina, ich znajomi i krewni, o których nikt już nie pamięta i nie wie. Takimi właśnie zdjęciami domowymi i rodzinnymi zainteresowała się Marta Miskowicz – jedna z kuratorek tegorocznej 5. Krakowskiej Dekady Fotografii.

Miskowicz stworzyła wystawę „Dokument istnienia” (czynną do 13 maja) ze zdjęć, które skupowała na targu pod Hałą Targową. – Ktoś wyrzucił na śmietnik ślubny wizerunek babci z dziadkiem, zdjęcie nieznanego dziecka w kołysce, pani z pieskiem na smyczy. Sepiowane zdjęcia były czasem luzem, czasem w pudełku po butach – wspomina swą przygodę z amatorskimi i zakładowymi zdjęciami, które uchroniła od zapomnienia. – Nie muszę wiedzieć, kto jest na zdjęciu,

aby się zachwycić tym obrazkiem, jego hipnotyczną siłą, która pozostawia duże pole do fantazji – mówi autorka. Ze zdjęć pochodzących z krakowskiego targu, ale i z przyniesionych w rodzinnych albumach, wypożyczonych od przyrodników, skonstruowała Marta Miskowicz wystawę, będącą pochwałą fotografii amatorskiej. – Każdy widz może przewracać karty starych albumów (bez rękawiczek), przekładać odbitki w pudełkach, lub oglądać je na monitorze komputera, tak jak w domu – zapewnia kuratorka muzealnej ekspozycji. I tak jest istotnie. – Wprowadzenie fotografii pamiątkowej, rodzinnej w obszar dokumentu społecznego przyświecało nam przy aranżowaniu tej kameralnej wystawy – mówi Monika Kozielnik-Swica, która zwraca uwagę na poszukiwanie kontekstów.

Fotografia – chwila zatrzymana w obiektywie...

Fotografia wszak zatrzymuje czas i przestrzeń, ale też kreuje rzeczywistość. Ludzie ze ślubnej fotografii, kiedy szli do zakładu, chcieli „wypaść ładnie”, a wła-

Na wystawie fotografii rodzinnej i pamiątkowej pt. „Dokument istnienia” zdjęcia można było oglądać i dotykać. To prawdziwym wyłom w sztywnym, muzealnym podejściu

cieli firmy „świadczącej usługi dla ludności” miał w atelier stosowną kolumnę i palmę, okazały fotel... Te wszystkie fotografie, powstałe pod wpływem impulsu chwili, są pewnym sposobem, w jaki ci nieznanymi lub nieżyjący już ludzie pozostawili po sobie pamięć. Pamięć następnym pokoleniem, ale i pewne historie rodzinne, przekazywane z ust do ust. W tle odnajdujemy wielką historię. Bo nie ma albumu rodzinnego, w którym by się nie znalazł choć jeden powstaniec czy jeden wojskowy, wracający z pierwszej lub drugiej wojny światowej...

Jedynym sposobem umożliwiającym opisanie świata jest spojrzenie na niego przez własne przeżycia – tak twierdził Raymond Depardon, fotograf i filmowiec, którego pracom towarzyszyła refleksja nad tym, co zatrzymuje w kadrze obiektywu swego aparatu. Tegoroczna 5. Dekada Fotografii postawiła sobie podobny cel – wyjaśnienie, czy warto fotografię darzyć zaufaniem? Czy obraz jest naprawdę prawdziwy? Aranżacja 14 wystaw, dwie sesje, projekcje filmowe i wideo starały się wyjaśnić te kwestie.

EWA KOZAKIEWICZ

PANORAMA PARAFII

Ostrowsko – pw. św. Michała Archanioła

Na granicy dekanatu

Parafia w Ostrowsku jest jedną z najstarszych na Podhalu. W podziale administracyjnym archidiecezji krakowskiej zamyka dekanat nowotarski od wschodu. Kościelną wieżę łatwo dostrzec z traktu drogowego ze stolicy Podhala do Niedzicy i Szczawnicy.

Niegdyś parafia w Ostrowsku obejmowała wsie: Gronków, Białkę, Groń, Bukowinę, a nawet w krótkim czasie Waksmund. Do roku 1683 drewniany kościół położony w dolinie Dunajca był wielokrotnie przenoszony ze względu na nękające go powodzie. W 1746 r. rozpoczęto budowę drewnianego kościoła, który spłonął 2 listopada 1915 r. Na jego miejscu, w latach 1919–1926, wybudowano nową, murowaną świątynię z inicjatywy ks. Stanisława Miernika.

Kościół na uboczu

– Początkowo kościół miał służyć również parafianom w Gronkowie, dlatego został postawiony na uboczu wioski, lecz tamtejsi górale zaczęli myśleć o własnej świątyni i plany się zmieniły. Mieszkańcy Ostrowska sami z wielkim trudem kończyli budowę – mówi ks. proboszcz Sta-

niśław Barcik. Kapłan wspomina ks. Stefana Tarnawskiego, który w latach 1951–1966 dokończył dzieło budowy. Konsekracji kościoła dokonał w 1961 roku ks. bp Julian Groblicki.

Wyposażenie kościoła w dużym stopniu jest dziełem rąk miejscowego artysty Franciszka Szumala, który jest również autorem wielu wnętrz kościelnych w Ameryce. W otarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, a malowidło zostało sprowadzone z Włoch. – Codziennie odmawiamy przed Mszą św. Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Dziękujemy za otrzymane łaski i prosimy w różnych intencjach – opowiada ks. S. Barcik. – Szkoda tylko, że kościół jest zamknięty w ciągu dnia i nie można wstąpić na chwilę adoracji, ale wymuszone to jest wspomnianym położeniem na uboczu i brakiem możliwości ciągłego dozoru.

W strojach regionalnych

W parafii działa wiele grup duszpasterskich. Liczna służba liturgiczna złożona z ministrantów i lektorów służy do Mszy św., którą swoim śpiewem uświetniają dziewczęta ze scholi. – W naszym kościele słychać piękny, radośny śpiew uwielbienia Pana Boga. Bardzo je-



IAN GŁĄBIŃSKI

stem wdzięczny wszystkim, którzy angażują się w życie parafialne. Każda pomoc jest cenna, każda podpowiedź jest brana pod uwagę – mówi ksiądz proboszcz.

Parafianie wiele pielgrzymują. Dzieci pierwszokomunijne wspólnie z rodzicami wyjeżdżają zawsze do sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej. Starsi zaś odwiedzają m.in. opactwo oo. Cystersów w Krakowie Mogile. Na wielu uroczystościach parafianie pojawiają się w strojach regionalnych, a parafianie ze Stanów Zjednoczonych ufundowali dwa specjalne góralskie ornaty. – Cieszę się, że regionalna kultura jest pielęgnowana przez mieszkańców Ostrowska – podkreśla ks. Barcik.

JAN GŁĄBIŃSKI



KS. STANISŁAW BARCIK

Pochodzi z Rychwałdka (parafia Rychwałd k. Żywca – obecnie parafia Pewel Mała, diecezja bielsko-żywiecka). Proboszczem w Ostrowsku jest od 1983 r. Wcześniej pracował w Makowie Podhalańskim, Maniowach, Jeleśni, Lipnicy Wielkiej i Bulowicach.

Wieżę kościelną można dostrzec ze szlaku komunikacyjnego Nowy Targ–Niedzica–Szczawnica

ZDANIEM PROBOSZCZA

Praca w parafii skupia się na życiu duszpasterskim, katechezie w szkole i innych obowiązkach związanych z administracją. Kiedy zostałem proboszczem, mieszkałem przez 10 lat u ludzi. Wspólnymi siłami wybudowaliśmy plebanię z salkami katechetycznymi, bo przypomnę, że to były czasy, kiedy religii nie było w szkole. Dzisiaj pomieszczenia te wykorzystujemy m.in. do spotkań różnych grup parafialnych. Prowadzę katechezę w tutejszej szkole podstawowej. Szkoda, że młodzież kontynuuje naukę w gimnazjach w Gronkowie albo Krempachach, ponieważ przez to traci kontakt z parafią. Innym problemem jest zmniejszająca się liczba parafian. Kiedyś było około 1030 wiernych, ale z powodu wyjazdów do pracy do Stanów Zjednoczonych i obecnie do krajów Europy Zachodniej liczba ta systematycznie się zmniejsza. Stąd w wiosce można zauważyć puste domy.

Zapraszamy do kościoła

Adres: Parafia rzymskokatolicka pw. św. Michała Archanioła w Ostrowsku, ul. Jana Pawła II 21, 34-431 Waksmund, tel. 018 265 30 08.

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 11.00
- Odpust – św. Michała Archanioła, ostatnia niedziela września.